

## ROBERT ROGOWSKI

ur. 1936; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, życie artystyczne, życie kulturalne, życie studenckie, kabaret Sex

### Kabaret „Sex”

W kabarecie „Sex” byłem od samego początku jak powstał. To było środowisko, które się składało ze studentów z UMCS-u i z KUL-u. Z KUL-u byłem ja, był jeszcze Domaradzki, bodajże tak się nazywał. Potem była pani Rawik, była Urszula Czartoryska. Niewielu nas tam było. Chyba z pięć czy sześć osób. UMCS wydał taką książkę - jest tam całe zdjęcie wszystkich tych, którzy byli w kabarecie.

Nazwa kabaretu wzięła się z seksu, dlatego było z tym trochę kłopotu. Trzeba było te teksty nosić na Hempla, do Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Najpierw powstała nazwa tego Sex-u, ale na razie nikt nic nie wiedział, dopiero jak już były wszystkie teksty zebrane. Jakaś burza mózgów była, żeby wymyślić tą nazwę „Sex” Dlatego chyba ten „Sex” bo pierwsze przedstawienie było z tym striptizem. To był rok pięćdziesiąty szósty, siódmy? Chyba jakoś tak. Prób specjalnych nie było, bo tam nie było żadnych takich sytuacji, gdzie wypadałoby to jakoś reżyserować. To było wąskie pomieszczenie w tej piwnicy i tylko takie maleńkie podwyższenie było. Stał taki ekran podświetlony z drugiej strony i to była cała dekoracja.

Pamiętam, że w programie był tam Gałczyński „Skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie”to tego nie puścili. „Chcieliście Polski? No to ją macie, pstrąg, skumbrie w tomacie, skumbrie w tomacie”To tego nie. A ten Sex to w nawiasie było, jak się zaniósł to do Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, to było, że to jest krytyka zgniłego zachodu czy jakoś tak. I tylko dlatego to przeszło. Trzeba było wszystko wypisać, co będzie w programie. Że może ktoś przyjąć i sprawdzić czy się tego nie podmieniło.

Premiera była w piwnicy, a całą piwnicę, całe wnętrze wyszykował Włodzio Borowski. Trochę nie według wskazań konserwatorskich, bo to była farba nitro, prawdę mówiąc, żeby szybko wyschła. W czerwieniach i czerniach pamiętam to wnętrze. Piwnica należała tylko do „Sex-u” Nikogo więcej tam nie było, to było jakoś załatwione z ówczesnymi władzami, że dali nam tą piwnicę. Ale ją trzeba było całą posprzątać i przystosować. Były tam jakieś małe stoliczki. Co tam teraz się mieści to nie wiem,

właściwie od tamtej pory już tam nie byłem. Nie pamiętam numeru tej kamienicy. Po lewej stronie, jak się idzie do dominikanów, to jest taka balustradka metalowa i wchodzi się do piwnicy. Chyba zaraz za tą galerią Mądzika.

Na premierę przyszło mnóstwo ludzi. Przyciągnął ich chyba ten „Striptiz” Ten program był długi. Tam były takie skecze, jak to kabaret dawniej był robiony. Już tych tekstów nie pamiętam, poginęły mi gdzieś. Ja też mówiłem jakieś teksty, z Gałczyńskiego najczęściej. Bo my dawaliśmy tam jakieś takie fragmenty wtedy, nawet z „Zielonej gęsi” A pani Rawik śpiewała francuskie piosenki, „Avril au Portugal” na przykład, „Kwiecień w Portugalii” Bardzo dobrze знаła język francuski i rumuński. A muzyka była na żywo. Była gitara, a potem pod koniec było jakieś stare zdezelowane pianino. Czasami grał na nim Czarnecki, ale to bardzo rzadko. Prawie nieużywane to było. Gitara to wiem, że była. Na gitarze to prawie każdy grał. Czasem to się w ogóle nie grało, tylko się udawało, że się gra na gitarze. Ja trzymałem gitarę w ręku i tam brzdąkałem coś, ale to bez składu, bez ładu było. Wygłup był po prostu tak zwany.

Zrobiliśmy dwa programy „Sex-u”. Potem był jeszcze trzeci program, w którym gościnnie wystąpił lubelski adwokat, Andrzej Zamorowski. On był wtedy studentem na prawie.

Ten pierwszy program „Sex-u” był prezentowany cztery czy pięć razy w tej piwnicy. Ta piwnica była właściwie codziennie otwarta. Tam na górze w agencji jakaś dziewczyna trzymała sobie jakieś tam napoje. Bo to chyba dwa czy trzy zejścia były w dół. Chyba dwa, jakoś tak.

Jak graliśmy ten pierwszy program, to uczyliśmy się już różnych tekstów do drugiego programu. Ale na razie jeszcze go nie było. Tam prawdę mówiąc przychodziły te same osoby ciągle. To nie była duża piwnica, na końcu była ta scenka, takie podwyższenie z desek bodajże zrobione, to niewiele osób się tam mogło zmieścić. Drugi program był w podobnym klimacie. One tak trochę zaczepiały o sytuację w Polsce, ale bardzo delikatnie, bo to nie wolno było za dużo powiedzieć. Nic tam obraźliwego nie było, nikogo się nie obrażało. Bazowało się na jakimś dowcipie, jakimś kalambury. To była taka składanka, nazwijmy to najprościej. Ten program nie miał jakiejś idei naczelnej. Natomiast trzeba było ćwiczyć podtekst, można było w każdym tekście tak coś powiedzieć, żeby zostało to odwrotnie zrozumiane.

Scenografii żadnej tam nie było. To się robiło na zasadzie teatru szekspirowskiego. Wynosiło się jakąś planszkę i na przykład był napis, że to jest plac Litewski. Dla przykładu pisało się gdzie się dana akcja odbywa.

Myśmy przecież ani pieniędzy nie dostawali, ani nie zarabiali na tym nic. To wszystko robiliśmy sobie ot tak, bo mieliśmy taką potrzebę, bawić się w teatr. W kabaret, w teatr. Nie było żadnych biletów. Ani w Norze nie było biletów, ani w tym kabarecie. Przychodził kto chciał. Na przykład jak trzeba było kupić takie drobnostki potrzebne, no to sami sobie kupowaliśmy. Rekwizyty się robiło samemu. Lampę, taką latarnię, pamiętam, robiliśmy. Co kto umiał to robił, o, tak powiem. Nie było żadnych

przebieranek, strojów. Normalnie byliśmy ubrani. Tam pelerynę ktoś miał na przykład zrobioną z jakiegoś materiału. Ja miałem cylinder po ojcu jeszcze, taki przedwojenny cylinderek, to tam zaniósłem. Były próby. Parę prób było: „Ty wyjdiesz z tej, ty pójdziesz tam. To trzymaj łapy przy sobie tam. Jakoś ustaw się tak estetycznie” Ten kabaret nie istniał długo, góra rok. Później to się rozleciało wszystko. Chyba te trzy programy były w sumie tylko. I to krótkie były programy, pół godziny cała impreza. Przy trzecim już mnie nie było. Później z tego się zrobiła taka trochę kawiarenka. Tam przychodzili, coś tam sobie pili, rozmawiali, bo to z Grupy Zamek przychodzili najczęściej, Borowski, Ziemiński przychodził. Ja odszedłem z kabaretu „Sex” jak załatwiono mi pracę w Estradzie Lubelskiej.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-08-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Transkrypcja</b>	Paula Sałapa
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"